

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOSC
NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na ty-
dzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. —
Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na
pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca
wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od
wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyń-
ska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje
się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Hldefonsa B.
Jutro: Franciszka Sal.
Pojutrze: Martyay P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 4 za. 4 21
Jutro „ „ 8 3 „ 4 22
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 7 0

Więcej ostrożności.

Nie odradzając zresztą zupełnie ludo-
wi polskiemu wychodźstwa na obczyźnie,
gdzie zarobiwszy więcej grosza, ten i ów
— być nie wszyscy — powraca do ojczyz-
ny i kupuje sobie własność, — ostrzegają
jednak gazety polskie lud, aby mianowi-
cie teraz nie wyciągał do Westfalów lub
Saksów, bo tam o zarobek trudno. Więk-
sze jednak jeszcze niebezpieczeństwo gro-
zi młodym dziewczętom polskim, które u-
fając słodkim słówkom łotrowskich agen-
tów wpadają w zastawione przez tych o-
pryszków sieci, jak nieostrożne, nierozsa-
dne ptaszka, i idą za nimi — gdzieś da-
leko w świat, tam gdzie wedle przyrze-
czeń agenta czekają na nie wygody, do-
bre czasy, pańskie życie i takie inne rze-
czy — a w rzeczywistości — utrata czci,
spodlenie się, potem łzy krwawe, rozpacz,
nędza, głód a nakoniec sromotna śmierć i
grób, na którym nikt nie złoży zroszone-
go łąz kwiatka, przy którym nikt nigdy
nie zmówi pacierza, bo nikt o tym grobie
nie wie. Wy rodzice więc opiekunowie
młodych polskich dziewcząt, zanim je sa-
mopas bez opieki puścicie w świat między
ludzi, oglądajcie sobie dobrze, o jak bardzo
dobrze takiego agenta, który przestąpi próg
waszej chaty z wolą zabrania wam waszej
niewinnej córki lub opiece waszej oddane-
go dziewczęcia. Zajrzyjcie takiemu przy-
byszowi aż na dno jego duszy i starajcie
się, nie słuchając na jego piękne słowa,
wynioskować, czy usta jego mówią praw-
dę, czy też nie przyszedł on w dom
wasz, aby niewinność i cnotę na wieczną
zaglądę i waszą sromotę urowadzić.

Ze jeszcze dziś nieraz lekkomyślne
młode dziewczęta puszcza się w świat, nie
wiedząc dokąd i na co, o tem przekonane
się możemy z listu, który przysłał »Gaz.
Tor.« z Biesala o pójściu 4 dziewcząt z
Nagladów w świat. List ten brzmi:

»Przybywszy z rana około pół dzie-
wiatej godziny na tutejszą stację kolejow-
wą, spostrzegłem w sieni około automatu
z czekoladkami, papierosami itp. cztery
dziewczęta, podłotki, dość gładkie i przy-
zwoicie ubrane, w modnych kapelusikach
na głowie, wesoło między sobą po polsku
szczebiocące. Automat rzeczony był dla
nich nowością. Gdy koło nich przecho-
dziłem, oświadczyły mi naiwnie, iż wrzuci-
ły trojaka, a automat zamiast czekoladki
wyrzucił im maleńkie pudełeczko papiero-
sów, z którymi nie wiedząc co miały po-
cząć, mnie takowe ofiarowywały. Nie
przyjawszy oświadczyłem, iż papierosów
zwłaszcza z niemieckiego automatu wcale
nie palę i wszedłem do poczekalni.

Tu spostrzegłem cztery plecione, zna-
cznej objętości kufry i inne podrózne ma-
nanki, jako wyprawa owych dziewcząt,
które też niebawem weszły i usadowiły
się na stołkach około ciepłego pieca, roz-
mawiając półgłębko i zasilając się suchym
białym pszennym plackiem. Zaciekawiony,
zbliżyłem się i zapytałem, dokądże
jadą.

— »Do Westfalów« — była odpo-
wiedź.

— A to chyba może do krewnych?
— zauważyłem.

— Tak, do.... sióstr — odpowiedziały
z chychotem, spoglądając znacząco jedna
na drugą.

— A zkądżeście wy, bo zdaje mi się,
że z blizka?

— Tak, z blizka, z Nagladów.

— Toście się może spóźniły na po-
ciąg, który codopiero odszedł? A zresztą
toć od was tam jest bliżej do stacyi
Hermsdorf, niżli tu taką złą drogą dojeżd-
żać.

— Myśmy też z Hermsdorfu (najbliż-
sza stacya) tym właśnie pociągiem przy-
jechały, ale nas tu zatrzymano, bośmy
się niedobrze umówili. Musimy czekać aż
do drugiej po południu, bo tu jeszcze po-
jadą inni — z Tcmaryn.

Wtem nadszedł jeden z urzędników
kolejowych, więc go zapytały:

— Gdzieby tu można dostać kawy?

— Tu na »banhofie« nigdzie; chyba
idźcie tam do tego domu do mej żony,
poproście, to wam kawę zgotuje — po-
wiedział.

Zabrawszy się więc natychmiast,
wyszły.

— Po co właściwie jadą te dziewczęta
do »Westfalów«, gdy tam, jak słyhać, nie
ma co szukać; a opowiadania ich nie są
jasne i nieszczerze — zauważyłem do owe-
go znajomego urzędnika, po odejściu
tamtych.

— Bo one też nie wiedzą, do jakich
»westfalów«, albo dokąd właściwie jadą.
Pewien faktor z pobliskiej wioski namó-
wił je, obiecał im w pewnym mieście wiel-
kie zasługi i życie dobre i wygodne. Do-
stanie ten faktor za każdą dziewczynę 20
marek i osobno na opłatę jazdy kolejowej
na miejsce przeznaczenia. Ale dokąd on
je powiezie, tego one nie wiedzą — obja-
śnił mnie ów znajomy.

— Ho, ho, — to trzeba te dziewczęta
przestrzedz, bo tu im grozi niebezpieczeń-
stwo — zauważyłem.

— Już im to powiedziałem: wracajcie
wv lepiej do domu, kiedy nie wiecie
gdzie i po co jedziecie. Ale, one nie słucha-
ją, odparł mój znajomy i wyszedł.

Po takim objaśnieniu byłbym ener-
gicznie wystąpił i przedstawił dziewczę-
tom niebezpieczeństwo, w jakie się bez-
myślnie rzucają, ale że ich już tu nie by-
ło, a pociąg już nadchodził, więc musiałem
iść za swoim.

Czy tu nie zachodzi handel żywym
towarem? W każdym razie jest tu dla pol-
skich i katolickich dziewcząt wielkie niebez-
pieczeństwo, gdy się dały innowiercy na-
mówić do wyjazdu w świat nieznanym im
na dobre niby zasługi.

W dzisiejszych czasach po wszystkich
drogach i ścieżkach ludowych są poro-
stawiane złe i fałszywe drogowskazy, pod-
żegające młodzież do zmysłowości, lekkie-
go życia i niby łatwego zarobkowania.
To też na wszystkich drogach i ścieżkach
powinny być stawiane prawdziwe i wier-
ne drogowskazy, aby lud, mianowicie mło-

dzień, przestrzegać i zwracać z dróg nie-
bezpiecznych na drogi prawdziwe i do
dobrego wiodące.

Takimi dobrymi drogowskazami mo-
gą być dobre polskie książki, dobre pol-
sko-katolickie gazety, każdemu prawdę
mówiące, a nadewszystko, w których ży-
wym słowem wszelkie sprawy społeczne
wykładane i objaśniane bywają.

Ale cóż — są tacy, a jest ich nawet
wielu — którzy wzbraniają ludowi brać
polską książkę do ręki; są tacy, którzy u-
lubionych i dobrych gazet katolickich czy-
tać zakazują, a weiskają takie, które do
niemczyzny ciągną; są tacy, którzy o to-
warzystwach polskich ani słuchać, ani lu-
dzi na takowe dopuścić nie chcą i wszel-
kimi sposobami od tego odwodzą. — Bi-
da tym, którzy ludowi polskiemu fałszy-
we drogowskazy stawiają, a jeszcze gor-
zej, jeżeli ludzi od prawdziwych odpy-
chają. W dzisiejszych czasach nie wystar-
cza ludowi kazanie li tylko w kościele; i
poza kościołem i wszędzie trzeba lud na-
uczać i od złego powstrzymywać i oświe-
cać, aby się nie rzucił w niebezpieczeń-
stwo — jak owe cztery dziewczęta.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. »Bayer. Vaterland« pisze:
»W najbezwstydniejszy sposób prowadzą
hakatyści swoją niesprawiedliwą, wszelkim
ludzkim uczuciom urągającą walkę prze-
ciw Polakom. W Warszawie odkryto na-
reszcie źródło, z którego wychodziły róż-
ne polskie odezwy dni ostatnich; mają one
na celu podburzenie ludności polskiej
przeciw rosyjskiej i zmobilizowanie rządu
rosyjskiego przeciw »polskim rebelantom«.
Jako autorzy tych odezwo wykrzyki zostali
niemieccy hakatyści, »Bayer. Vaterl.«
powiada na to w swoim stylu starobawar-
skim: Pfui Teuffel!

— Dochody z pruskich kolei państwo-
wych wynosiły w grudniu 103,100,000 mk.,
3,670,000 marek mniej niż w grudniu roku
poprzedniego.

— Za obrazę cesarza skazano w Dysel-
dorfie woźnicę na 4 miesiące więzienia. Nie
mając pracy ani pomieszkania udał się na
policję żądając, aby go tam zatrzymano. Gdy
zaś tego uczynić nie chcieli zaczęł wyzy-
wać cesarza.

— Handel Niemiec. Dowóz wyniósł w
roku ubiegłym 44,304,857 ton wartości 5,667,
017 milionów marek. Wywóz zaś 32,363,493
ton, wartości 4759,4 milionów marek.

— Z okazji rocznicy zgonu angielskiej
królowej Wiktorji odbyło się w Berlinie na-
bożeństwo żałobne, na które przybył cesarz
w angielskim uniformie dragonów. W Lon-
dynie zaś z polecenia cesarza Wilhelma am-
basador niemiecki złożył wieniec na trumnie
królowej. — Minister handlu Möller otrzymał
order czerwonego orła II klasy. — Narodowo-
liberalny poseł Falkenhagen, ojciec Falken-
hena, który zastrzelił w pojedynku landrata
Beningsena tak się zmartwił podobno postę-
pkiem syna, że, jak donoszą dzienniki berliń-
skie, postanowił złożyć mandat do izby de-
putowanych.

Hr. Pükler znany antysemita, na wiecu antysemitycznym w Berlinie powiedział, że prędzej czy później musi upaść państwo, w którym jest przeszło 600,000 żydów.

Wielkie przygotowania czynią Amerykanie na przyjęcie księcia Henryka, brata cesarza Wilhelma. Jak donosi telegram z Waszyngtonu, tamtejsza izba reprezentantów uchwaliła 40,000 dolarów na przyozdobienie ulic. Dzienniki niemieckie z wielkim entuzjazmem rozpisują się o Amerykanach i o ich przygotowaniach. Wiedzą już nawet, że sam prezydent dozoruje przygotowania i nakazał urządzić osobny oddział policji, który strzedz będzie księcia. Książę odpływie z Bremerhaven 15 lutego wprost do Waszyngtonu a ztamtąd w towarzystwie prezydenta Roosevelta uda się do Nowego Jorku, gdzie spuszczone zostanie na wody jacht cesarski, który ohrzeony będzie imieniem najstarszej córki prezydenta, Alicji.

W sprawie taryfy celnej. Komisja przyjęła 16 głosami przeciwko 10 wniosków barona Wangeheima, aby wszystkie miechy używane do wywozu krajowych płodów, podlegały cłu. Za wnioskiem tym głosował też reprezentant Koła polskiego dr. Komierowski. Komisja była w komplecie. Posłowie Spohn z centrum i wolnokonserwatywny Kardorff wstrzymali się od głosowania. Członkowie centrum Müller z Fuldy i Lurz głosowali przeciw wnioskowi razem z wolnomyślnymi i socyalistami. — »Freisinnige Ztg.« w osobnym artykule, poświęconym taryfie celnej, powiada, że gdyby rząd był rozumny, cofnąłby zawczasu całą ustawę, która nie ma widoków powodzenia.

Rosya. Rosyjski następca tronu, brat cara Mikołaja, zaręczy się według doniesień francuskich w najbliższym czasie z księżną Ksenią czarnogórską.

Galicja. Z powodu rocznicy powstania 1863 r. zgromadziło się w czwartek wieczorem około 300 studentów na cmentarzu Łyczakowskim, do których dołączyła się dość

liczna publiczność. Z cmentarza ruszył tłum do miasta przy śpiewie hymnów narodowych. Na ul. Piekarskiej zastąpił mu drogę silny oddział policyantów, ale tłum przerzucił się przez policyantów i poszedł przez główne ulice, ażeby się dostać na ul. Kraszewskiego, gdzie się znajduje gmach konsulatu rosyjskiego. Przypędził szwadron huzarów i rozpedził tłumy, sięgające do 1000 głów, zanim zdołały się dostać na ul. Kraszewskiego. Aresztowano 4 osoby i po zapisaniu ich nazwisk puszczono je na wolność. Tak brzmi depesza do gazet niemieckich. — Młodzież lwowska — w obecnym drażliwym czasie — powinna się wstrzymać od wszelkich podobnych demonstracji, które ostatecznie kończą się pospolitą burdą i nie świadczą wcale o żadnej przewodniej myśli politycznej.

Serbia. O młodym królu serbskim Aleksandrze rozpuszczono pogłoskę, że się chce zrzec korony serbskiej byleby mu zapewniono »przywileje utrzymania«. Rosya i Austria miała się zająć kwestyą, kto będzie jego następcą i już miano proponować obecnego pretendenta to tronu Jerzego Karagiergowicza na przyszłego króla. Te i temu podobne pogłoski puszczało w świat. Urzędowy »Dnewnik« serbski zaprzecza tym pogłoskom i pisze, że one już za czasów Milana były w świat puszczone. Kwestya następstwa tronu wobec młodego wieku króla Aleksandra, leży on 26 lat, wogóle nie może być dyskutowana.

Włochy. Papieżki konsystorz miał się odbyć w maju, lecz donoszą teraz, iż za szły różne trudności, które spowodowały odłożenie konsystorza na czas dalszy. Obecnie wakują tylko cztery kardynalskie miejsca do obsadzenia. Jest atoli w zwyczaj, iż zwykle dwa miejsca bywają wolne. Jako przyszłych kandydatów do kapeluszy kardynalskich wymieniają nuncjusza we Wiedniu ks. Taliani i sekr. kongregacyi-konsilnej ks. biskupa Cavichioni, dalej nuncjusza w Lizbonie ks. arcybiskupa Ainti. Podobno nadto rząd

Brygadyer wszedł napowrót do sali, pytając surowo, co znaczył ten hałas.

Bierście tego nędznika Francuza, który sobie pozwalał żyć urzędnika Najjaśniejszego Cesarza Wilhelma — wykrzyknął rozbójnik, wstrząsając mną z całej siły. — Ja jestem urzędnikiem... oto moja nominacya na nauczyciela w tej wiosce... Jestem więc u siebie!

I pokazał list, podpisany nazwiskiem gubernatora Alzacyi który zawierał nominacyę, jego, Franca Hirthesa, na nauczyciela w Trzech Źródłach. I ja sam świadczyłem o jego niezłomności do służby wojskowej, dopomogłem mu do zajęcia mojego miejsca!

Już brygadyer gotował się pojmać mnie gdy ja, do najwyższego stopnia oburzony taką zdradą, zawołałem z kolei.

Brygadyerze, to ja wzywam cię, abyś pojmał tego człowieka, trębacza od huzarów niebieskich barona von Krappenfels, nikczemnika, który od dwóch miesięcy ulaje chorego...

To fałsz! — wykrzyknął z wściekłością — to kłamstwo wierutne; ten był nauczyciel mści się na mnie za to że zostałem na jego miejsce mianowany. Zostawił mnie tu dzielny baron von Krappefels; miałem odmrożone nogi, uszy i nos. Ten człowiek, ten Francuz, sam zaświadczył przed dwoma tygodniami, że nie jestem w stanie dosiąść konia.

— Czy to prawd? zapytał brygadyer, z ukosa na mnie spoglądając.

— Prawda, ale...

Milcz waćpan! — przerwał mi z dołączeniem kulaka, który mi dech w piersi zatamował. — Gdybym nie wiozł pełnych depesz, aresztowałbym cię natychmiast za obelgę, wyrządzoną urzędnikowi Najjaśniejszego Pana, na jego własnym dominium; lecz to cię nie ominie.

To powiedziawszy, wyszedł, wołając na swego towarzysza:

— Dalej w drogę! Zatrzymamy się tu z powrotem

Popędzili galopem, a tymczasem łotr,

pruski proponuje wysokiego kościelnego dostojnika na kardynała, który na przyszłym konsystorzu nie ma być pominiętym. Ta trudność jeszcze więcej się przyczylniła, że przedłużono konsystorz papieżki.

Chiny. Strzelano w okolicy Tientsinu na niemieckiego oficera, który w odległości 16 mil od miasta patrolował konno w okolicy. Strzał trafił oficera w prawe ramię i ciężko go zranił, z tego widać, że bokserstwo chińskie jeszcze nie wytopione całkowicie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Paweł Poetsch przesiedlony z Starego Wartemborka do Purdy.

Ks. kapelan Ferdynand Proschke przesiedlony został z Plausen do Kłwit, a ks. kap. Hermana Schulz z Tylży do Fromborka.

Chełmińska dyecezya. Przeniesieni są: X. administrator Leon Kiedrowski z Krajanki jako wikary do Chojnic a X. Jan Zakryś ze Siczuki do Przysierska, X. wikary Leon Gr. gorkiewicz z Przysierska do Kiszewy a X. Bolesław Masłowski z Kiszewy do Sw. Wojciecha do Oliwy i X. wikary Antoni Kasprzycki z Chojnic do kościoła św. Jana w Toruniu.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 27 stycznia 1902.

Kupiec tutejszy Fr. Tolksdorf skazany został przed niedawnym czasem za sfałszowanie weksla w dwóch przypadkach na dłuższe więzienie. W czwartek zasiadł T. ponownie na ławie oskarżonych i otrzymał jeden miesiąc więzienia również za sfałszowanie weksla.

Sąd procederowy odrzucił skargę,

który moje miejsce zajął, wbiegł na wschody i zamknął się w swoim pokoju na spusty.

Wtedy ja, przyszedłszy do siebie, chciałem pójść za nim, rzucić się na niego i zamordować go; lecz żona moja, rozsądniejsza, wstrzymała mnie w porę.

Zastąpiła mi drogę.

Uciekaj, Stefanie — mówiła błagalnie — daj pokój temu łotrowi; jeszczeby cię gotów skrzywdzić; a potem, żandarmi powrócą, jeżeli cię w domu zastaną, wsadzą cię do więzienia. Oni wszyscy z sobą trzymają; nikt cię słuchać nie będzie, — zaprowadzą cię do Prus... A ja co pocznę z dziećmi?

Byłem cały wzburzony, drżałem z wściekłości; lecz na myśl o tych biednych niewinnych istotach, bez dachu, może bez chleba, ręce mi opadły.

Pojąłem, że moja żona miała słusność, iż lepiej było się wynosić. Uprzedziłem ją, że się udam do naszego krewnego Klaudyusza Briota, do Badenviller, zalecając jej, aby, jak będzie mogła najprędzej, ze mną się połączyła i poszła, uściskawszy dzieci, z kilkoma sztukami drobnej monety i kawałkiem chleba w kieszeni.

Za wsią wyminąłem las, dalej pagórki Ru, a wieczorem siedziałem już przy kominku u naszego krewnego i opowiadałem mu tę historję, która go nie zadziwiła, gdyż znał pruską szczerłość i prawość.

W trzy miesiące później dostąpiłem posiadłość we Francji, a żona moja, sprzedawszy tę trochę, cośmy posiadali w Trzech Źródłach, przyjechała do mnie wraz z dziećmi.

Co za boleść być zmuszonym opuszczać swój dom, swoją wioskę, swój kraj, i uciekać przez lasy, niby jaki złoczyńca! Ach! ci, którzy popełniają takie nieprawości, są bardzo politowania godni: gotują sobie straszłą przyszłość.

K O N I E C.

TRĘBACZ HUZARÓW NIEBIESKICH.

(Dokończenie.)

W istocie, jeden z nich z kaszkietem na głowie, trzymał w ręku dużą kwadratową kopertę, pokrytą czerwonymi pieczęciami i wołał:

— Czy tu mieszka Franz Hirthes?

Mój Niemiec musiał także ze swego okna zobaczyć żandarmów, gdyż zbiegł ze wschodów; zeskakując po cztery stopnie naraz, stanął u wrót i odpowiedział:

— Ja jestem Franz Hirthes!

Żandarm oddał mu list, lecz trzeba było wprowadzić go do sali klasowej, dla podpisania książeczki, którą brygadyer miał w swej torbie.

Po odejściu żandarma, ja widząc, że pan Hirthes rozpieczętował list, a, przebiegłszy go oczyma, wydał okrzyk radości, rzekłem do niego:

— Więc przyszły nakoniec pieniądze?

— Pieniądze! — powtórzył, spoglądając na mnie z ukosa przez ramię. — Waćpan nie umiesz o niczem innem mówić, jeno o pieniądzech! Jesteś obrzydłym chełwcem!... Wszystko to zaczyna mnie już nudzić, nie będę więcej znosił takich nieprzyjemności — rozumiesz mnie waćpan?

Zdumiony takim zuchwałstwem, rzekłem z oburzeniem:

Jakto, nędzniku, tak przemawiasz do swego dobroczyńcy... do człowieka, który cię karmił swoim chlebem, który ci życie uratował?

Zycie uratował! — powtórzył, wybuchając szyderskim śmiechem; — uczyniłeś to dla skorzystania ze mnie, dla zysku.

Tego już było za dużo; gniew mój wybuchł — on mnie pochwycił za kołnierz.

Zona moja i dzieci krzycheć zaczęły; żandarmi, mający już odjeżdżać, posiadali z koni na ulicy.

pachotka stolarskiego Kr., którą tenże wniósł przeciw chlebobdawcy swemu P. Kr. uważał się za pokrzywdzonego, ponieważ P. oddał go, zanim powierzona mu robotę mógł ukończyć, i to dla tego, że pobił ucznia. Skoro się P. jednak dowiedział, że uczeń zawinił, chciał Kr. przyjąć z powrotem, na co tenże znów się nie zgodził, i wyszedł źle na tem. — Pacholek blachnierski Gr. zaskarżył mistrza swojego Gl. o zapłacenie mu 8,50 m., jakie mu się należeć miały za cztery dni, których brakło do wypowiedzenia mu miejsca. Majster Gl. wypłaciwszy bowiem pachotkowi w wilią Bożego Narodzenia tygodniówkę i ofiarowawszy mu podarek gwiazdkowy, zapowiedział mu, że w trzecią święto do pracy przychodzić nie potrzebuje. Sąd nie mógł się zgodzić na zaprzyczenie się pachotka, jakoby go majster przed czasem odalił i skargę odrzucił.

— Radca sądu ziemiańskiego p. Zielański wstąpił w stan spoczynku.

— Kapitalistka Poetsch sprzedała swoją nieruchomość przy ul. Krzyżowej za 29500 m. inżynierowi p. Kempka.

— Sąd wojenny skazał szeregowca Stefena za rozmysłne pekaleczenie na tydzień więzienia.

— W sprawie ubezpieczenia na życie wydał sąd Rzeszy niedawno ważną decyzją tej treści: Przepis w polisie ubezpieczenia na życie, że niepunktualne płacenie premii pociąga za sobą utratę wszelkich pretensyj do Towarzystwa ubezpieczenia można bez omyłki prawnej interpelować w ten sposób, że ta utrata pretensyj nie miała nastąpić, jeżeli ubezpieczony nie z własnej winy nie zapłacił premii w czasie przepisany. Dotychczas zdarzało się nieraz, że ubezpieczeni na życie przez długie lata płacili składki a potem utracili wszelkie pretensje do Towarzystwa ubezpieczenia, skoro jednej premii w przepisany czasie nie zapłacili.

— W Starym Olsztynie (Vorsztadzie) poszło w sobotę po południu o 4 tej dwoje dzieci robotnika Blacka, w wieku 5 i 8 lat na ślaby lód stawu, gdzie się zarwały. Na krzyk dzieci przybył ich 16 letni brat, który także się zarwał i był bliskim utonięcia. Teraz pospieszyli na pomoc robotnicy Redigk i Franciszek Prass. Położyli oni deski na lód i z wielkim mozolem i narażeniem własnego życia wyratowali Redigk starszego chłopca, a Prass oboje małych dzieci. Wiele kosztowało trudu, zanim zdołano topielców docucić.

* **Z Olsztyńskiego.** Wyższy radca rejencyjny Schnaubert w towarzystwie radcy szkolnego i rejencyjnego Kloesela i radcy Spohna zwiędli w środę szkoły w Dużym Klebarku, Klewkach i Purdzie.

* **Klimkowo.** Na polowaniu, które urządzał posiadziciel dóbr Gutt, postrzelił jeden ze strzelców robotnika Krakowa z Ruzajnow niebezpiecznie w ramię. Rannego odwieziono do lekarza w Wartemborku, który mu wydobyl kilka kulek śrutu.

* **Gietrzwald.** Nauczyciela H. G. skazał sąd za pobicie 7 letniego chłopca na 20 m. kary. G. wniósł o rewizję, którą sąd rzęszy jednak odrzucił.

* **Wartembork.** Wskutek wycieńczenia zupełnego sił zmarła tutaj kapitalistka K. Wiedziano, że zmarła była zawsze skąpą kobietą, która odmawiała sobie najpotrzebniejszych rzeczy, aby jednak swoim spadkobiercom pozostawiła aż 300000 m. spadku, tego nikt nie przypuszczał.

* **Ryn.** Sąd olsztyński skazał stelmacha Bindarrę za pobicie żony na 15 m. kary odn. 3 dni więzienia.

* **Ostruda.** Z jeziora pod Buchwaldem wydobyto w środę zwłoki żony robotnika Kondritza, Ludwiki. Utrzymała tutaj, że K. odebrała sobie niewątpliwie życie. Do roku tego rozpaczliwego popełniła ją choroba i nieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Pozostawiła ośmioro dzieci, z których pięcioro nie ma jeszcze 14 lat. Mąż nieszczęśliwej kobie-

ty, pomimo, że jej już tydzień w domu nie było, nie zarządził żadnych poszukiwań.

* **Szczytno.** Folwark zmarłego kapitana wojskowego, Hoffmanna, — Puzary, powiatu tutejszego, nabył za 92000 m. w drodze subhastacji kapitalista Wels z Brunsbergi. — Kapitalistka Hell z Hamburga nabyła folwark Lindenberg (?), tuż przy mieście położony, za 77900 m.

* **Lec.** Wilk! Ten okrzyk, który lotem błyskawicy przebiegł całą wieś S., kazał sercom mieszkańców tej wioski zadygotać i podstawom ciał tych »odważnych« obywateli, czyli nogom, zatrząść się na sposób podobny bardzo trzęsieniu się galarety z cielecych nówek. Małuczko, a gromada rycerzy w pantoflach o sosnowej podeszwie, uzbrojona w widły, cepy, siekiery i inne podobne narzędzia mordercze, dążyła w pole, do miejsca, gdzie na zgubę wioski czychał on — wilk. »Tam, tam jest, o — łeb wytknął naprzód! Ruszył się!« Takie i podobne okrzyki wciąż się odzywały, ale nikt nie miał odwagi owego zbója — wilka zaczepić. Aż nagle z nabitą flintą w rękę, zjawia się obywatel, do którego owe pole należało. Odważnie kroczy naprzód, zagląda w dół, gdzie leży »wilk« i — stonuje — ale nie z przerażenia tylko... Po chwili krzyknął: »czście pogłupieli wszyscy, czy co? Toć to mój »Karo«, który wczoraj zdechł, i którego kazałem w ten dół wrzucić!« — Stało się! Wyprawa skończona, a »rycerze« spuściwszy nosy na kwintę wrócili do domu.

* **Brunsbęrga.** Przed tutejszą izbą karną stawali dawniejszy leśniczy pomocniczy Heimlich i towarzysze oskarżeni o kłusownictwo odn. o odbieranie nieprawnie ubitej zwierzyny. Zarządca miejskiego kasyna Bratkus, który od oskarżonego Heimlicha i dawniej od leśniczego Busena odkupywał ubitą zwierzynę, wiedząc, że jest bezprawnie ubitą, skazany został na rok i dwa miesiące cuchthauzu. Bratkus był już karany. Heimlich otrzymał 5 miesięcy więzienia, od których mu odliczono 2 miesiące przebyte przez niego w więzieniu śledczym. Na ławie oskarżonych zasiadł także leśniczy Busch, który skazany został na sześć miesięcy więzienia. B. z męzą wnieść o rewizję wyroku.

* **Pelplin.** Robotnik tutejszy Franciszek Paweł, którego zwolniła władza wojskowa od służby, ponieważ matkę swoją miał wspierać, ożenił się i o matkę jakoś zapomniał. Władza wojskowa dowiedziawszy o tem i zaciągając go pewnie na nowo do służby.

* **Głabin.** Niespodziankę wyrządzić chciała swoim rodzicom dziewczyna Luakat z Krolewca, dla tego zupełnie niespodziewanie przybyła do domu rodzicielskiego. Matka na widok córki tak się ucieszyła, że pięć minut po powitaniu uczucie niewystawionej radości spowodowało u niej paraliż, który przyprowadził ją o śmierć. — Nie wiecie dnia ani godziny.

* **Ejdkuny.** Od niejakiego czasu zachodziły w Kibartach, miejscowości pogranicznej Królestwa polskiego, wypadki czarnej ospy. Przed kilku dniami stwierdzono niebezpieczną tę chorobę także w rodzinie pewnego robotnika w Ejdkunach. Całą rodzinę odstawiono do lazaretu, a władza policyjna starała się zapobiedz rozszerzeniu się choroby.

* **Skarszewy.** 13 letni syn wdowy Anny Brzaskowskiej został przez sąd tutejszy skazany na przymusowe wychowanie w zakładzie dla zaniebanych dzieci. Ale zanim ten dekret wykonano, matka wysłała go na wychowanie do Galicji. Za to przez wydział karny w Starogardzie skazana została na 6 marek kary albo 2 dni więzienia. Jeżeli wniesie apelację to wyrok ten zapewne zniesionym zostanie, bo któż może zakazać dzieci swe wychowywać za granicą?

* **Toruń.** Kupił kielbasę, a przywiózł kamienie. Pewien dzierżawca kantyny przybył kołowcem na Podgórz celem zakupu kielbas. Gdy się z kupaem tego artykułu

spożywczego załatwił, wstąpił do pewnej oberży a kołowiec z torbą skórzaną w której się mieściła kupiona kielbasa, pozostawił przed domem. Gdy nareszcie przybył do domu, stwierdził, że złodzieje zabrali mu kielbasę a wypróżnioną torbę zapelnili kamieniami.

* **Poznań.** Redaktora założonego niedawno temu przez wydawnictwo tygodnika »Pracy« w Poznaniu, »Górnoślązaka«, wychodzącego w Katowicach, p. Korfantego, skazała izba karna za umieszczenie w »Pracy« 2 artykułów pod tytułami: »do Niemców« i »do braci Górnoślązaków« na 4 miesiące więzienia i natychmiastowe uwieszenie. Rad. odpowiedzialnego p. J. Kamińskiego skazał sąd na 2 mies. więzienia.

* **Janówiec.** Przed kilku dniami przyszło do szkoły dziewczę z brudną głową i nauczyciel odesłał je do domu. To wzięło sobie dziewczę tak do serca że ze wstydu otrulo się karbolowym kwasem.

* **Ze Szląska.** W numerze 15 katolickiej gazety »Volksstimme« jest korespondencya z Słowienciu umieszczoną, według której katolicki członek zarządu tamtejszego »Kriegerferajnu« powiedział na posiedzeniu, gdy radzono o nabożeństwie w dzień urodzin cesarza, że to wszystko jedno, do którego kościoła chodzimy. »Kamraci« należą do siebie, a więc i do jednego kościoła. Aby jednak nikt nie mógł się skarżyć, dla tego pójdziemy raz do protestanckiego kościoła w tym roku a na drugi raz do katolickiego. — Tak mówi katolik z »Kriegerferajnu«.

To jest jasny i świeży dowód na to, czego się Kościół katolicki może spodziewać ze strony »Kriegerferajnow«. Jeszcze nowa walka kulturalna nie toczy się znów otwarcie za pomocą nowych praw wyjątkowych — a już widać owoce tego »błogosławnego spokoju«, który po prawdzie przynosi nam katolikom niebezpieczeństwo. »Volksstimme« słusznie żali się na to, że nikt z »Kriegerferajnow« nie powstał i nie oświadczył, iż ów pan nie ma prawa namawiać w ten sposób do protestanckiego kościoła. Teżale jednak wyraża owa gazeta za późno. Trzeba od początku istnienia owych »ferajnow«, było oświecać czytelników, że katolicy nie mają się tęczyć w »Kriegerferajny«. bo ich tam nie czekają nadzwyczajne dobroci. »Volksstimme« natomiast i mieszczą całonamowe opisy zabaw, pochodów i urzędzeń »Kriegerferajnow«, a ten samem swoich czytelników do nich zaheca. Słusznie pisze Katolik: Kriegerferajny trzeba zwalczać bo to organizacya niebezpieczna, a w każdym razie niepożyteczna dla katolickich spraw. Nie wstępujcie do »Kriegerferajnow!«

* **Z Raciborskiego.** Kuchelna. Córka zmarłego księcia Liechnowskiego wyszła za mąż za polskiego hrabiego Lanckorońskiego, który jest tajnym radcą i mieszka w Wiedniu. Otóż obecna hrabina Lanckorońska była niedawno na prywatnem zebraniu u kanclerza hr. Bülowa, z którym jest w pewnym stopniu skorewnioną. W toku rozmowy oświadczyła hr. bina Lanckorońska, że chociaż Niemka z rodu, podziela w zupełności burzenie całego społeczeństwa polskiego z powodu surowego obchodzenia się władz z ludności polską, i że napędzanie dzieci polskich trzciną do katechizmu niemieckiego, a jeszcze bardziej wyrok sądu gnieźnieńskiego nie może przysporzyć Niemcom przyjaciół w świecie cywilizowanym. Na to odpowiedział kanclerz hr. Bülow: »Masz pani pomieć rację, że władze pruskie dopuściły się tu i owdzie pewnych niewłaściwości, ale my musimy dążyć do wycisnienia takiego piętna niemieckiego na prowincjach z dzisiejszą ludnością polską ażeby polonizm przestał tam być czynnikiem nie już górującym nad Niemcami, lecz choćby równorzędnym z nimi. W ten czy ów sposób germanizacya musi być tam przeprowadzoną.«

Rodzice polscy! uczenie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Dzierżawa.

Tutejsze włóki plebańskie, 1300 morgów, w tych 250 morgów łąk, mają być przedzierżawione od

1. lipca 1902 na 12 lub 18 lat.

Licytacja odbędzie się, dnia **20 lutego** r. b. w tutejszej plebanii. Kaucya licytacyjna wynosi 600 M. Blizszych informacji udziela

Dozór Kościelny

w Turowie

Thurau p. Gr. Gardienen Opr. (stacya kolej. Mühlen Opr.)

Jako dzierżawca włók plebańskich w Klebarku potrzebuj tam

gospodarza

nieznanego,

który i sam ma pracować.

Zgłoszenia przyjmuje do 1go lutego

J. Warkalla
w Silicach.

Swiece

kościelne, wszystkie gatunki, jako i każdy rodzaj innych świec poleca po bardzo tanich cenach.

P. Hirschberg, nast.

Wartembork.

Moja olejnia

jest odtąd codziennie w biegu.

R. Ciecierski,

młyn Wartembork.

Za 10 Marek

można wygrać

278,000 gotów.
mk.

(1/2 losu M. 5) na 1 los otomańskiej lotery państwowej dozwolonej w cał. Niemczech.

Ciągnięcia 1. 2. t. r. Lista po każdym ciągnięciu.

Odwrotne zamówienia skuteczna. Fr. Th. Barth, eksp. anon-sów Frankfurt a. M.

Swiece

kościelne w każdej wielkości poleca tanio drogerya „Minerwa“ Bertold Milde.

SWIECE

kościelne, jako i piękny złoty wosk poleca po bardzo niskich cenach

Aug. Lubowski.

Czyś Pan głuchy?

Każdy rodzaj głuchoty i ciężkiego sluchu można wyleczyć naszym nowym wynalazkiem; tylko tych, którzy głuchymi się urodzili, wyleczyć nie można. Szum w uszach ustaje natychmiast. Opiszcie waszą chorobę. Bezpłatne podzukiwanie i objaśnienie. Każdy może się sam leczyć w domu za tanie pieniądze. Internationale Ohrenheilanstalt, 596 La Salle Ave., Chicago, Ill.

Swiece

kościelne każdej wielkości poleca po tanich cenach drogerya apteki pod Orłem, RYNEK 2.

Pszczoł

dziesięć alów mam zamiar zaraz sprzedać. **Józef Schmidt**, w Roznowie (Rosenau).

UCZNIA

kowalskiego poszukuje od zaraz **Gappa**, mistrz kowalski, w Lamkowie. 4-4

Ceny targowe.

Olsztyn, dnia 21. 1. 1902.

Pszemca	za 85 f.	7,21	—	7,65	M.
Zyto	80	„	5,45	— 6,00 „
Jęczmień	70	„	4,06	— 4,41 „
Owies	50	„	3,50	— 4,00 „
				złoty	6,12 — 7,22 „
Groch	90	„		
				szary	7,34 — 7,52 „
Kartofle	100	„	1,45	— 1,75 „
Słoma	100	„	2,80	— 3,40 „
Siano	100	„	3,50	— 3,75 „
Wołowina	1	„	0,40	— 0,70 „
Wieprzowina	1	„	0,60	— 0,80 „
Cielęcina	1	„	0,40	— 0,60 „
Skopowina	1	„	0,45	— 0,60 „
Słoina	1	„	0,80	— 1,00 „
Masło	1	„	1,00	— 1,10 „
Jaja	za kopę		2,60	— 3,00 „

Królewieckie ceny zboża.

Królewiec, 22. 1. 1902.

Pszemca wys. nieb. niez.	za 85 f.	7,60	—	7,45	M.
„ czerwona		7,30	—		
Zyto niez.	za 80 f.	5,70	—		
Owies	50	„	3,70	— 3,83 „
Jęczmień	70	„	4,30	— „
Groch biały	90	„	6,75	— 6,97 „
Wika	90	„	7,95	— „

Szanownym Panom

Franciszkowi Fiszer

i jego sąsiadowi

Franciszkowi Klein

w Hessler

w ich Imieniny zasyłamy najserdeczniejsze życzenia.

Zyćcie Panowie długie lata, * Niech Wam Bóg zdrowiem przeplata, * My wszyscy tego życzymy * I na cały głos krzyczymy: * Niechaj żyją! Po trzykrotnie, * Le aż i Hessler podskoknie. * Zyćcie w szczęściu długie lata, * Każdy faskę piwa data, * A przy piwie koło stoła * Zabrzmi Wam piosnka wesola. * Teraz Wam życzymy zdrowia, szczęścia i błogostawieństwa Bożego.

M. L., V. L., F. K., J. N., J. R., A. N., J. P., A. W., A. D., M. S.

Wielki wybór

Książek do nabożeństwa,

w zwyczajnych i ozdobnych oprawach, od 30 fen. do 10 marek, poleca

Drukarnia „Gazety Olszt.“

Obrazki kołędowe

poleca

Fabryka różańcy, hurtowny skład artykułów odpustowych i jarmarcznych.



21-19

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 30 stycznia od godz. 9 w hotelu „Kopernik“ w Olsztynie. A. drzewo na użtek starego cięcia. 1. drągi jodłowe z obwodu Szelagowo, 2. drągi sosnowe z obw. Stękiń. 3. 600 drągów sosnowych z obw. Kudypy. B.) nowego cięcia: 1. Starydwór okno 19-300 jodeł I-V, kl., okno 5-42 sosny III-V kl. okno 16 drągi sosnowe. Z. Kudypy okno 27-1 osika IV kl. 48 sztuk budulcu iglicowego 3. Stękiń okno 1300 budulcu iglicowego I-V kl. B. drzewo na cpał a) starego cięcia: i gałęzie z obw. Kudypy i Szelagowo, b.) nowego cięcia: klofty, drągi i drążki z obw. Starydwór i Kudypy.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 22 stycznia. Miejski

targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji): Na sprzedaż wystawiono: 1020 sztuk bydła rogatego, 1887 cieląt, 1489 skopów, 8606 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00 do 00 m., piękne 00-60 m., średnie 00 00 m., polednie 00-00 m.; buhaje najpiękniejsze 00-00 m., piękne — m., średnie 00-00 m., polednie 47-52.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00 do 00 m, piękne 00-00 m., średnie 46-49 m., polednie 42-45 m., cielęta najpiękniejsze 78 82 m., piękne 00 00 m., średnie 64-72 m., polednie 48-56 m, skopy najpiękniejsze 58-61 m., piękne 50 56 m., średnie 37-45 m., polednie — — świnię 20 proc. tary) piękne do 64, średnie 62-63 polednie 59 61.